№. 183. w Sobotę dnia 8. Sierpnia 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.



Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornéj W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: N. Kamieński.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin, dn. 3. Sierpnia. — Dzienniki niemieckie dosyć pisały o śledztwie fiskalném na wniosek władz wojskowych przeciw Dr. medyc. Wolffowi. Dr. Wolff powikłał się, w tę sprawę tym sposobem, że doniósł w Gazetach dnia 5. Lutego z. r., że dwóch kanonierów chciało za to pojmać jednego człowieka, że palił na ulicy cygaro, co w Berlinie nie jest wolno. Człowiek ten oświadczył, że jest słaby w skutek przejechania wozem, szuka lekarza, iść nie może i położył się na ziemię, »po próżnych wzywaniach.« Powiedziano było daléj w tém doniesieniu, wyciągnął jeden, a potem drugi kanonier pałasz i bili tak okropnie tego człowieka, że upadł na twarz i musiano sprowadzić dorószkę aby go odwieść na odwach. Rzetelność tego może być zaprzysiężoną. Pan Dr. Wolff to samo doniesienie uczynił zarazem do presidium policyjnego. Ztąd wynikło tylko tyle, że Wolffowi wytoczono process o dopuszczenie się ciężkiego paszkwilu przeciw oddziałowi wojska stojącemu na warcie i przy czynieniu zadosyć przepisom służby, a senat kryminalny Kammergerichtu zawyrokował przychylnie, skazując obżałowanego na 6 miesięcy więzienia w twierdzy. Przez gazety z dnia 31. Lipca r. z. ministerium wojny ogłosiło nietylko krótką historyę tego wypadku ale zarazem i wyrok potępiający. Tymczasem Dr. Wolff sprawę swoją wytoczył przed senat appelacyjny, a po pewnych wkołowodach z powodu nieformalności, zyskał wyrok tak dalece przyjazny, że nietylko od kary, lecz nawet od kosztów uwolnionym został. Cały ten wypadek jest ciekawym i życzyć należy, aby powody wyroku appellacyjnego ogłoszone zostały.

Z nad Renu, dn. 29 Lipca. — Po całéj prowincyi westfalskiéj toczą się spory o prawo polowania pomiędzy dziedzicami i włościanami, a to z taką zaciętością, jak gdyby chodziło z obudwu stron, o utratę całkowitego majątku. Nie masz wątpliwości, że prawo polowania należy do tych stosunków, których początek ukrywa się w ciemnościach; prawo to podsyca równie demoralizacyą jak cło, gdyż daje równie powód kradzieży zwierzyny, jak cło przemycaniu. Szczęściem, że nowsze ustawy złagodziły ciężką karę za przestępstwo zwierzynne. Steinmann w pierwszym poszycie pisma Der Neue Rheinische Merkur zachował rozkaz gabinetowy Fryderyka Wielkiego, w którym ten król sześcioletnią karę więzienia za kradzież zwierzyny łagodzi podając za powód, że śmieszną jest rzeczą aby za to przestępstwo małéj wagi być tak ciężko karanym kiedy urzędnicy, co kassę skradą tylko jednorocznem więzieniem mażą swą winę.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Francya.

Paryż, d. 31. Lipca. — Zamach Józefa Henry jest siódmym na życie króla, a tym razem przychodzi ministrom w pomoc, gdyż się wydarzył trzy dni przed wyborami, przez co stronnictwo konserwatywne ściśléj się połączy i energiczniéj wystąpi. Świadkowie naoczni zaręczają, a kilka dzienników powtarza, iż oba strzały wcale nie padły, lecz tylko kapiszony puściły. Wiele dzienników, jak Siecle, Democratie pacifique itd. wcale nie nie wspomniały o tym wypadku, a Constitutionel, którego redakcya znajduje się na ulicy Valois kilkaset kroków od Tuilerów oddalona, w trzech tylko wierszach wspomina o nim, jako o ciemnéj niepewnéj pogłosce. Debats i Epoque exploatują wypadek ten w interessie stronnictw. Epoque wyraźnie mówi, że żadnych nie czyni uwag nad tym wypadkiem, ale wyborcy powinni bronić króla i instytucyi. — Według Galignani Messenger wskazał król ręką w tę okolicę, zkąd słyszał strzał, poczém dozórca ogrodu z urzędnikiem policyjnym go aresztowali. Królowa, madame Adelaide i księżna Joinville nie wiedziały wcale, co zaszło, chociaż obok króla stały. — Ze wszystkich zamachów na życie króla, ostatni trudny jest do pojęcia. Józef Henry stał w czasie spełnionego czynu za posągiem Wenery, poza rowem, a więc w dalekiéj przestrzeni od króla. Pistolety były kieszonkowe, które najdaléj 10 metrów niosły. Jakże mógł morderca spodziewać się, że króla strzałem dosięgnie w chwili, gdy nawet zmierzchać się zaczęło? Z tego powodu upowszechniło się zdanie, że człowiek był waryatem. Wczoraj jeszcze szukano kul, które Henry na króla wystrzelił, lecz ani śladu nie znaleziono. Dziś nawet upowszechniło się zdanie, że pistolety tylko prochem były nabite. Telegrafy w ciągłym są ruchu na wszystkie strony, wiadomość ta przeto nadejdzie do wszystkich kół obiorczych przed wyborami, a wielu wyborców odda swój głos dla tego jedynie powodu konserwatywnym kandydatom.

National powiada: Henry nie ma, jak wiadomo, żadnéj zasady politycznéj. Po śmierci swéj żony okazywał parę razy pomięszanie zmysłów. Ma dwóch synów, którzy w wojsku służą. Pewien cudzoziemiec, który był na koncercie, tak mówi o tém wypadku: zaledwie wszedłem do ogrodu, gdy usłyszałem tworzące się grupy szepcących między sobą osób, i słyszałem wyraźnie te słowa: to waryat! to nędzny chultaj! Gdzież stanęł w takiéj odległości? Gdzież kula uderzyła? Muzyka potém przygłuszała te rozmowy ludu, a wesołość dawna powróciła.

Dziennik sporów zamieścił anegdotę petersburską z 15., jest następująca: przed kilku dniami płynął cesarz na statku parowym do Kronstadu, właśnie, gdy bryg angielski puszczał się na otwarte morze. Kapitan chciał zboczyć, by uniknąć starcia się z angielskim okrętem, ale cesarz rozkazał trzymać się prostego kierunku. Kapitan usłuchał i jak przewidział, uderzył silnie o bryg angielski, statek parowy utracił galeryą, komin machiny obalił się. Admirał Maiden stojący obok cesarza, został ranny, równie jak kilku oficerów. Admirał i komendant floty na morzu baltyckiem chciał dowódzcę statku wpakować do aresztu, ale cesarz temu się oparł i okazał kapitanowi swe zadowolenie, że usłuchał jego rozkazu nawet z niebezpieczeństwem statku. Bryg angielski tylko się otrząsł z téj muchy i płynął daléj nieuszkodzony.

Koncert w ujeżdżalni Frankoniego wniósł 20,000 fr. do kassy wypłacającéj pensye muzykantom francuzkim.

Courrier d'Afrique donosi z Dellys z 16. t. m., iż tameczni mieszkańcy dnia 10. spostrzegli przy wejściu do portu maleńką łódź z żaglem podartym i tylko jedném wiosłem, na któréj znajdował się na pół nagi człowiek. Wkrótce zebrało się mnóstwo ludzi w owém miejscu, gdzie majtek miał zamiar wylądować. Biedak był zupełnie wycieńczony z głodu, pragnienia i niewczasu. Według jego opowiadania, należał wraz z bratem swoim do osady neapolitańskiego okrętu »San Crucifix«, który się puścił d. 25. Czerwca z Neapolu pod żagle, w pierwszych dniach podróży ciec zaczął, a 5. Lipca cała osada go opuściła, w czasie, gdy tonął w bliskości afrykańskiego brzegu, między Bugią i Dsidszeli. Majtkom zabrakło wody, przeto płynęli na statku do ujścia jednéj rzeki, by wody świeżéj naczerpnąć, ale ich kabylowie przywitali ze zasadzek wystrzałami z rusznic i jednego ubili majtka. Kapitan uciekł z pozostałymi do bliskiego lasu. Gaetano (tak się nazywał uratowany) z innym majtkiem rzucili się w morze za statkiem, lecz ostatni utonął. Aż do wieczora pozostał Gaetano w obec brzegów, a ponieważ nie dowiedział się o reszcie osady, przeto sądził, iż ich kabylowie zamordowali. Dnia 8. znajdował się przed Bugią, ale nie mógł z powodu przeciwnych wiatrów wylądować i dla tego puścił się z wiatrem do Dellys.

Z Francyi wyprowadzają za granicę niezmierną liczbę jaj. Według urzędowych raportów wynosił wywóz jaj w roku 1815. tylko 1,700,000 jaj; w roku 1816. już 8,800,800. W r. 1822., 55 milion., a w 1829. nawet 99½ mil. jaj. Od tego czasu począł się zmniejszać wywóz, a w roku

1831. wysłano 55 milionów. Odtąd znów się pomnożył tak, że w roku 1844. wywieziono 88 milionów jaj. Najwięcéj wywożą tych jaj do Anglii.

Na wysokościach i pochyłościach gór Jura, srożyła się burza 20. Lipca. najsilniejsze mury, najgrubsze drzewa, pojazdy na ulicach wywracały się od wiatru, trzęsienie ziemi nie mogło większego uczynić spustoszenia.

Ludwik Bonaparte, hrabia Saint Leu, były król holenderski (urodzony 4. Września 1778. w Ajaccio na wyspie Korsyce), umarł dnia 25. Lipca w Livorno. Dnia 4. Lipca zrana ruszył go paraliż, potém wpadł w letarg i umarł po 24 godzinach snu bez stanu krytycznego i bez konwulsyi. Miał lat 68. Syn jego Ludwik Napoleon zbiegł niedawno z warowni Ham i znajduje się w Londynie. Hrabia Saint Leu żył od wielu lat w zupełném odosobnieniu od świata. W chwili zgonu tylko jeden młodzieniec go pilnował, którego zajął się wychowaniem. Niewiadomo jakie uczynił rosporządzenie w testamencie. Majątek jego nie był wielki, podają go tylko na 60,000 fr. rocznéj renty. Z braci Napoleona żyje teraz jeszcze tylko Hieronim, książe Montfort, były król Westfalii, urodzony dnia 15. Listopada 1784., teraz mieszka we Florencyi.

Patrie zamieściła bliższe szczegóły o przedwczorajszym zamachu na króla: Po schwytaniu zbrodniarza, rospoczęto śledztwo w pomieszkaniu jego. Znaleziono u niego pisma, które dowodzą, że rozum jego jest pomieszany. Powiadają, że przed 18 laty zdybał żonę swoją na cudzołóstwie, i że to mu przewróciło w głowie, tak że odtąd nigdy nie był przy zupełnie zdrowych zmysłach. Żona jego uznana za winną przez publiczną pogłoskę, umarła w roku przeszłym. Od tego czasu żył z nią w rozłączeniu. Henry z tego małżeństwa miał dwóch synów. Jeden służy w Afryce, drugi pracuje u ojca. W swéj fabryce zatrudnia 20 robotników. Płaci za mieszkanie 3000 fr. i zapewne ma prawo do wyborów. Jest kapralem w 4 kompanii 1 batalionu 7méj legii gwardyi narodowéj w Paryżu. Po trzykroć został obrany kapralem. Henry jest chudy, niski, niedochodzący 5 stóp, zachmurzonego czoła, a w twarzy było widać zawsze kłopot i smutek. Przed miesiącem miał się oświadczyć przed wierzycielami względem stanu majątku. Podobno długów ma wiele. Polityką nigdy się nietrudnił, nigdy gazet nie czytał, ale dowiedział się jednak z gazet o processie Lecomta. Mówił o nim, że to nędznik, i że sobie wystawić nie może, jak można wpaść na myśl strzelania do króla. O królu zawsze mówił z uszanowaniem. Z resztą charakteru był łagodnego. Jako niepojmował, jak można do króla strzelać, tak podobnie nie pojmował, jak można ludzi życia pozbawiać. Czasem chodził na polowanie w okolice Paryża, ale zawsze tylko strzelał do wróbli, i bardzo się martwił, że krew nieszczęśliwych ptaków przelewał. Wielu, co słyszało go tak mówiącego, uważali w nim oddawna waryata. — Henry wyszedł z domu o $6\frac{1}{2}$, a więc godzinę całą przed zbrodnią. Nie uważano w nim nic osobliwszego, tylko to zdziwiło, iż biednemu muzykantowi rzempolącemu na skrzypcach dał 10 sous. Kiedy go prowadzono do zamku i widział lud ku niemu ciśnący się wołał na sierzanta policyjnego: brońcie mnie, brońcie mnie! Czterech chłopaków aresztowanych wypuszczono już na wolność po krótkiém przesłuchaniu. Kul jeszcze nie znaleziono, tylko przybitki w rowie. Król miał w przejeździe przez Beaumont do zgromadzonego ludu powiedzieć: »Tylko Opatrzności znów mogę zawdzięczyć, żem z życiem uszedł, które jak długo żyć będę, ma być Francyi poświęcone.« Henry pozostawił w domu swoim życiopis swój na 120 stronnicach opisany, same głupstwa zawierający. W więzieniu powiedział, że mu się życie sprzykrzyło i dla tego patrzał w kodexie karnym, czyliby mógł być ukarany śmiercią bez zabicia człowieka i dopiero znalazł po długiém szukaniu. iż tylko przez zamach na króla można być gilotynowanym. National i Commerce utrzymują, iż tu wcale o napadzie morderczym mowy być nie może, gdyż w takiéj przestrzeni bodaj z karabina można było zastrzelić króla, a cóż dopiero z kieszonkowych pistoletów.

Rząd papieski wyprosił sobie przez nuncyusza we Francyi wszystkie prawa o kolejach żelaznych i dokumenta dotyczące budowy kolei żelaznych.

Droit opowiada o oszustwie osobliwszém, którego się dopuścił były oficer morski, przez utworzenie towarzystwa kolei żelaznych, na które wydał plany i akcye w znacznéj ilości: »całość była zupełnie urządzoną na oszukanie, mówi to pismo. Pomiędzy dyrektorami figurowali mężowie słynący z rozumu i majątków, zdawało się, że plany te popierają osoby wielki wpływ w kraju mające i głoszono, że towarzystwo nabyło kopalnie węgli za kilka milionów franków. Biura towarzystwa znajdowały się w ślicznie umeblowanych pokojach w dzielnicy Magdaleny w Paryżu. Dopiero bardzo późno przekonano się na giełdzie, że rzecz cała jest oszustwém obrachowaném na wielkie rozmiary, że akcyi, dyrekcyi, imion znakomitych nie masz w istocie. Niewiadomo wiele tych akcyi nabyła publiczność, ale zapewne znaczne summy już wpłynęły do kieszeń oszustów. Oficer marynarki zniknął bez śladu. Policya ściga jednego urzędnika od kolei żelaznéj awiniońskiéj, który akcye fałszował i rozdawał.

A n g l i a.

Izba wyższa, Posiedzenie 31. Lipca. — Dziś zapytał hr. Fitzhardinge ministrów z powodu plakatu lorda majora Londynu, w którym donosi, że cholera w Londynie wybuchła. Lubo cholera ta nie jest jako prawdziwa azyatycka ogłoszona, przecie wnosić trzeba, że o niéj wspomniał lord major, z tego powodu byłoby rzeczą potrzebną, aby rząd bliższe podał w téj mierze wiadomości. Markiz Lansdowne oświadczył, że w rzeczy samej przed kilku dniami upowszechniło się zdanie, że cholera azyatycka panuje w Londynie i dla tego wysłała izba handlowa prawdziwego znawcę téj choroby na miejsce. Zwiedził on wszystkie domy, gdzie ta choroba panować miała i zdał mu (markizowi Lansdowne) sprawę nazajutrz, iż ani w jednym przypadku nie pokazały się ślady azyatyckiéj cholery, nie wyjąwszy nawet szpitala, który także odwiedził. Z prawdą przecie się zgadza, że się wydarzyło kilka przypadków sporadycznéj cholery, ale te są zupełnie inne, jak prawdziwa azyatycka cholera. Z resztą rząd przedsięwziął wszelkie środki ostróżności, na przypadek pokazania się azyatyckiéj cholery. Po krótkiem przymówieniu się lorda Brougham, wniósł lord Monteagle motywowany projekt, aby królowę poprosić o wynalezienie środków do zatrudnienia pracą ludu irlandzkiego. Markiz Lansdowne i na ten wniosek odpowiedział, co już w téj mierze uczyniono i co jeszcze rząd przedsięwziął uczynić, poczém lord Monteagle swój wniosek cofnął.

Izba niższa posiedzenie, dn. 31. Lipca — Izba przyjęła wczora w generalnym komitecie, ministerialne rezolucye ze względu na regulacyą cłową cukru. Debatta poprzedzająca to przyjęcie była bez żadnego interessu, gdyż główny przeciwnik tych rezolucyi Sir R. J. Inglis oświadczył, iż po przepadnięciu poprawki Bentincka w celu zwalenia całego planu, nie miał nadziei przeprowadzenia skutecznego oporu, a dalsza opozycya wywarłaby tylko rostrój przykry. Mimo to oświadczenie podano kilka poprawek, które los pierwszéj poprawki Bentincka spotkał. Poczem pan Goulbourn, właściciel plantacyi oświadczył, że teraz przyśpieszyć potrzeba środki, zapomocą których wynagrodzonymi by zostali właściciele plantacyi za cła protekcyjne stracone, a to zrównaniem cła od produkowanych gorących napojów w koloniach, z napojami produkowanemi w Anglii i ułatwieniem sprowadzania wolnych robotników z Anglii. Kanclerz skarbu jakoteż Russel zaręczali, że nie spuszczą interessu kolonii z oczu. Ostatni nadto oświadczył, iż właściciele plantacyi w zbyt smutnych kolorach przedstawiają stan kolonii, a stan przykry, w którym się znaleźli panowie do niewolników murzyńskich po ich emancypacyi, już teraz się polepszył i stracił na dawnéj drażliwości, zacierając pamięć dawnych nadużyć i przykrości. Potem izba przeszła do przyzwoleń kredytów. I tak przyzwolono między innemi 159,938 funt. dla milicyi angielskiéj i irlandzkiéj, 11,500 funt. str. dla wychodźców polskich i hiszpańskich, i 5,500 funt. str. na pensye dla dawnych francuskich emigrantów i amerykańskich lojalistow. — Na początku posiedzenia doniósł lord J. Russel, że rozporządzenie względem kar cielesnych w wojsku podał pod uwagę księciu Wellingtonowi i prosił dla tego Dr. Bowring, aby się wstrzymał ze swym wnioskiem w téj mierze, aż otrzyma odpowiedź od Wellingtona. Dr. Bowring cofnął swój wniosek z têm oświadczeniem, iż jeżeli rzecz ta długo potrwa, ponowi swój wniosek jeszcze przed końcem téj sessyi.

Londyn, 31. Lipca. — Królowa była przedwczora na tajnéj radzie w pałacu buckingham. Książe Albrecht wyjechał wczora do Liwerpolu, zkąd wróci jutro po położeniu kamienia węgielnego na szpital majtków, który tam ma być wybudowany. Dnia 4. Sierpnia uda się królowa z księciem Albrechtem na wyspę Wight, gdyż pytanie cukrowe nie zagraża bynajmniéj upadkiem ministerstwu Russela.

Z Singapory przyszły wiadomości, że rozbójnicy morscy napadli holenderski wojenny szoner w pobliskości brzegów Bunka, a wymordowawszy całą załogę, statek zrabowali i zniszczyli, a nawet wylądowawszy na wyspę Bunka ze założoną tam osadą w podobny sposób postąpili.

— Wczoraj depeszą nadeszła tutaj wiadomość do poselstwa francuskiego o nastąpionéj w dniu 16. b. m. śmierci lorda Wiljama Russel, drugiego syna zmarłego księcia Bedford i brata dzisiejszego pierwszego minista. Od roku 1841. był on generałem-majorem, a za gabinetu wigowskiego był posłem w Berlinie. Rodziny księcia Bedford, lorda John Russel, margrabiego Abercorn, szwagra obydwu i licznych innych krewnych przywdziewają żałobę. Dla tego lord John Russel nie mógł się znajdować na wczorajszém posiedzeniu, na którém rozbierać miano projekt nowego cła od cukru. Rozprawy nad tym przedmiotem odłożono do przyszłego poniedziałku.

B e l g i a.

Journal de Bruxelles donosi po nadejściu wiadomości o zamachu na życie króla Francuzów co następuje: Od wielu dni była policya belgijska uwiadomioną, iż jakiś komplot przygotowany był przeciw życiu Ludwika Filipa na dzień 28. Lipca. Policya udzieliła téj wiadomości posłowi francuzkiemu w Brukseli, który o têm prefekta paryzkiego uwiadomił i skłonił króla, że się przed 28. Lipca publicznie nie pokazał.

N i d e r l a n d y.

Amsterdam, dn. 30. Lipca. — Utworzyło się znaczne towarzystwo, które otrzymało od rządu zezwolenie do olbrzymiego przedsięwzięcia, a mianowicie do otoczenia tamami zatoki leżącéj pomiędzy prowincyą Gröningen a granicą hanowerską. Rozpoczęte zaś przed dwoma laty osuszanie tak zwanego morza harlemskiego, pewnie będzie już w tym roku ukończone, przez co Hollandya zyska wiele tysięcy mórg najwyborniejszego gruntu.

Niemcy.

Drezno, dn. 31. Lipca. — Pod dowództwem pana Hetze i Dra. Leonhardi utworzyło się w radzie miejskiéj stronnictwo, które przyjęło za zasadę zrzekać się coraz bardziéj władzy miejskiéj na korzyść rządu. Ci panowie pracowali teraz, aby policyą bezpieczeństwa także oddać władzy krajowéj, ale większość deputacyi oparła się temu. Powody odstąpienia były: naprzód, że się uniknie wydatków, a potem, że kiedy już przyszło do wyrzeczenia się sądownictwa kryminalnego, to też napróżnoby było upierać się przy zatrzymywaniu policyi bezpieczeństwa. Tymczasem ogół mieszkańców jest całkiem innego zdania. Miasto Drezno miało dawniéj policyą rządową, która się mieszkańcom niesłychanie przykrzyła; podczas wybuchu rewolucyjnego w roku 1830. ustanowiono policyą obywatelską, a ta zamiast surowości używa we wszystkiem sposobów przyjacielskich, pojednawczych i dla tego mniej się daleko czuć daje, a przecież swoim obowiązkom zadosyć czyni. Głosami 46 przeciw 30 stanęło, że policya ma zostać przy mieście. Po ułatwieniu tego przedmiotu, wniesiono projekt od kollegium magistrackiego, do reprezentantów miasta, aby się i sądownictwa cywilnego nie zrzekać, a w skutek tego sądom wyznaczenia 600 talarów na lokal. Prezydujący prokurator finansowy Küttner oświadczył, że tego wniosku niemyśli puszczać pod rozbiór, boby zgromadzenie mogło podpaść zarzutowi niekonsekwencyi. Ruszyli się członkowie oppozycyjni i z wielkiem uniesieniem powstali na prezydującego, że chce sobie więcéj pozwalać, jak mu prawo nadaje władzy; ma on tylko porządku pilnować, ale nie samowładnie wnioski oddalać. Prezydujący niechcąc ustąpić naleganiom zgromadzenia, które także stało przy swojem, podniósł się i wyszedł z sali. Skoro zastępca prezydującego dyrektor sądu Beschorner nic także przeciw zgromadzeniu dokazać niemógł, powstała cała rządowa partya i opuściła salę. Że zaś tym sposobem zerwano komplet, przeto i oppozycya odejść musiała.

Wczoraj dowódzcy batalionów i kapitanowie gwardyi kommunalnéj byli na pożegnaniu u książęcia Jana jako składającego generalną komendę tejże gwardyi. Wstępujący na jego miejsce generał-major Mandelsloh wyjedzie na inspekcyą do tych miast, które mają gwardyą kommunalną.

Austrya.

Z nad granicy galicyjskiéj, d. 25. Lipca. — Pismo jedno z Tarnopola donosi, że chłopi odrabiają w niektórych miejscach w Galicyi robociznę, w niektórych nie chcą jéj robić. Niedawno widziano się z tego powodu znaglonymi, do wysłania wojska w okolicę Tarnopola z powodu odmawiania pańszczyzny ze strony ludu. Skoro wojsko chłopi ujrzeli lubo z przymusem szli do roboty. Do krwi przelewu nieprzyszło. — Dnia 16. Lipca około godziny 10. przedpołudniem srożył się pożar przez dwie godziny w miasteczku Głogów, w rzeszowskim cyrkule. Spaliło się 103 domów, 31 stodół, 71 stajen, 41 szpichlerzy, wraz z dwiema synogogami, łaźnią żydowką, szpitalem chorych, ratuszem itd. Wiele też ludzi spłonęło, a niektóre osoby tak zostały poparzone, iż co chwila spodziewają się ich śmierci.

Według doniesień z końca zeszłego miesiąca, które zawiera gazeta wrocławska, w Galicyi panuje spokój, lecz wcale nie w duszach. Chłop pracuje nawet po tych obwodach, w których grał rolę nieograniczonego pana i mordował, jak mu się podobało. O zmuszeniu jednakże do dawnéj ścisłéj pańszczyzny, ani mowy być niemoże. Właściciele dóbr galicyjskich są w bardzo nieprzyjemném i krytyczném położeniu. Wielka z nich część całkiem obdłużona i nie jest w stanie ani nawet procentów od swych długów poopłacać.

Taż gazeta wrocławska donosi, że wiadomości z królestwa polskiego udzielają się bardzo skąpo. O Paszkiewiczu ciągle chodzą wieści, iż zabrał z sobą do Petersburga projekt na ogólną amnestyą i że tam zabawni przez czas dosyć długi. Tymczasem książę Gorczakow, jenerał adjutant cesarski ma sobie oddaną w zastępstwie władzę namiestniczą. Niektórzy robią nawet domysły, że Paszkiewicz ma zająć inne jakieś ważniejsze jeszcze stanowisko i że z téj przyczyny wcale już do Warszawy niewróci.

Włochy.

Rzym, d. 23. Lipca. — Wczoraj przybyło tu mnóstwo wypuszczonych politycznych więźniów z Civitavecchia i przebiegali ulice tłumnie z ludem śpiewającym. Ztąd udają się do swoich domów. W skutek amnestyi zniknęła nienawiść panująca między właściwymi Rzymianami a Romagnalami, teraz się czują dziećmi jednego ojca.

W Caffé nuovo znajduje się rys wielki posągu Piusa IX., który ma być w kolosalnéj wielkości odlany ze spiżu, na pamiątkę wdzięczności i miłości ludu rzymskiego do nowego papieża. Jedno ramie stojącéj postawy papieża jest wzniesione ku niebu, a nogami depce kajdany tyranii. Płaskorzeźby i napisy otaczają podstawę posągu.

Przedwczoraj zgromadził papież kongregacyą degli Studj, składającą się z 15 kardynałów. Od Leona XII. kongregacya ta nie zgromadzała się w obec papieża. Sprawdzi się przeto przyrzeczenie Piusa IX. przy wstąpieniu na tron, że nauki będą wykładane, jak przystoi na wiek 19.

Od granic włoskich, 24. Lipca. — Wspaniałomyśny list ułaskawienia, obudził w całych Włoszech niesłychany entuziazm dla papieża, tak dalece, iż nawet poza państwem kościelnem zaczęło to w wielu miejscach okazywać przez demonstracyą ludową. Imie Piusa jest na wszystkich ustach i papież zbudował sobie pomnik w sercach milionów. Niektórym rządom ta amnestya bardzo się niepodoba, a zwłaszcza w Neapolu i Modenie, gdzie śledztwo trwa od lat sześciu, i gdzie mnóstwo bardzo szanownych mężów, marnieje w więzieniach. Bez stałości w charakterze Piusa IX. cały ten list ułaskawienia niebyłby mógł przyjść do skutku i jeszcze dziś zaczynają się pokazywać trudności względem dozwolenia powrotu niektórym wychodzcom, a zwłaszcza tym, co są obwinieni o udział przy ostatnim napadzie na Kalabrią. Stósownie do tego trudno jest przypuszczać, aby było prawdą, jak krążyły wieści, że w Neapolu radzono także nad przestępcami politycznemi, i że amnestya ma być wkrótce wydaną. Jeżeli papież będzie tak daléj rządził przez sposoby pojednawcze, co się niezmiernie zgadza z jego dostojeństwem naczelnika kościoła, to z pewnością rewolucyą tlącą od lat 50 w państwie kościelném całkiem wygasi. Wojska najemne, których liczba podawaną bywa na 4000, a których rzeczywiście jest 6000, mają być rozpuszczone, jako niepotrzebne przeciw mieszkańcom kraju. Potwierdzi się to w państwie kościelném jak wszędzie, że tylko zaufanie wznieca zaufanie, i kto chce lud do rządu przywiązać, ten źle sobie postępuje, kiedy się do samowładności i przemocy ucieka. Do dalszych środków, które papież ma zamiar zastósować, i które już są pod roztrząsaniem, należą przywrócenie dawnyce rad prowincyalnych, reforma sądownictwa i przypuszczanie więcéj świeckich ludzi do urzędów. Przez ten ostatni środek położy się tama bardzo wielu narzekaniom, ale obudzą się szemrania pomiędzy duchowieństwem, które się będzie uważało za pokrzywdzone w swych prawach.

Turcya.

Jakiż powód i cel podróży Mehmeda Alego wicekróla Epiptu? Dotąd jest to jeszcze zagadką, a kto zna zasadę rządu tureckiego, by rzeczy ważne aż do wykonania nagłego w najściślejszéj trzymać tajemnicy, ten pojmuje, że się nic z téj strony nie dowiemy o podróży wazala na dwór padyszacha, gdy ten właśnie uczynił swoim ministrem Chozrewa, najzaciętszego nieprzyjaciela starego Mehmeda. Przypuszczenia tutaj krążące wskazywałyby, że to przybycie Mehmeda byłoby nową epoką w dziejach cywilizacyi tureckiéj. Główną przeszkodę rozwinięciu cywilizacyi w Turcyi stawia liczna, w wpływ obfita klasa ulemów, która z całą swą potęgą, a ta jest bardzo wielką, opiera się wszelkiéj nowości. — Bez złamania ich potęgi, nie można nawet myśleć o ważniejszych reformach. Ulemowie ci dla tego mają tak wielki wpływ, iż przez zakłady bogate, oparte po większéj części na posiadłości gruntowéj, prawie zupełnie od rządu są niezależnemi. Sułtan Mahmud, zniszczywszy janczarów, chciał także dotknąć i ulemów. Nim jednak wziął się do dzieła, śmierć go zaskoczyła. To jest rzeczą niezawodną, że zaraz po śmierci Mahmuda to stronnictwo podniosło nagle głowę i to bardzo wysoko i opiera się, po większéj części szczęśliwie, wszystkim reformom postępowym. Teraz sułtan Abdul-Medżid postanowił ten wał owéj uporczywéj opozycyi rozwalić, używając nawet w razie potrzeby do tego siły. Jak wiele na to postanowienie wpłynął Reszyd lub Chozrew basza, obeznany z wszystkiemi najtajniejszemi zamiarami zmarłego sułtana Mahmuda, przewidzieć nie podobna. Do tego jednakże uważają za konieczną obecność Mehmeda Alego. Ten bowiem zostaje w wielkiém poszanowaniu u Turków starowierców; jego obecność zatém przyczyni się do uspokojenia umysłów wzburzonych działaniem przeciw ulemom i opór wszelki przez to będzie do przytłumienia rychlejszym, gdy obecność Mehmeda Alego wszystkie działania zatwierdzi. Takie tutaj dają powody podróży Mehmeda Alego. Czy jednak to zniszczenie ulemów przyczyni się do prędszego rozwinięcia się Turcyi, to znowu inne pytanie. Zdaje się przecież, że nadzieje na tém oparte zbyt są wymarzonemi. Usunięcie jednéj przeszkody nie buduje jeszcze oświaty, a jedna lub druga reforma także jéj o wiele nie posunie. — Kwestya zachodzi czy Islam w swéj wewnętrznéj naturze jest zdolnym wywołać tak wielostronne i bogate rozwinięcie jak np. chrześcijanizm już wywołał. Sądząc po owocach wydanych dotąd przez islam musimy temu zaprzeczyć. Na to może kto odpowie, że w naszym wieku niepotrzebujemy tego żądać od islamu; dosyć by państwo Osmanów przyswoiło sobie cywilizacyę wzrosłą na gruncie chrześcijańskim. Wszyscy słyszeliśmy, nie będąc nawet doktorami, o transfuzyi, to jest o przelewaniu krwi z żył jednego ciała w drugie. Doświadczenie wskazuje, że podobna operacya zwykle się nie udaje, a przynajmniéj wówczas gdy ciało krew dające i odbierające ją nie są jednego gatunku, wieku itd., ponieważ wówczas krew jednego dla drugiego niestósowna. To samo można powiedzieć o transfuzyi europejsko-chrześcijańskiéj oświaty do mahometańsko-tureckiego ciała.

NEKROLOG.

(Nadesłano.)

Zasługa w każdym zawodzie jest pamięci i naśladowania godna, a szczególnie jeżeli ona sama sobie jest celem, woli w cichości i skrytości sama sobie oddać świadectwo, jak błyszczeć przed światem i żądać od niego głośnego uznania. Taka zasługa jest dopiero prawdziwą zasługą w myśli Chrystusa; takiego cichego poświęcenia się bez wszelkich pobocznych celów żądał nasz zakonodawca; tak słynie zmarły w dniu 22. Lipca w Śmiełowie Hieronim Gorzeński.

Urodzony dn. 30. Września 1793. z Antoniego Gorzeńskiego, byłego

prezesa sądu appellacyjnego i żyjącéj dotąd Józefy z Morawskich Gorzeńskiéj, pobierał głównie swe wychowanie w szkołach w Poznaniu, a potém w Dreznie, gdzie szczegolnie w językach francuzkim i niemieckim do takiéj doszedł biegłości, iż z zupełną łatwością w nich i wypisać i wysłowić się zdołał lubo mu ojczysty, jako droga po przodkach puścizna, był najmilszym. Przytém z nadzwyczajną predylekcyą przykładał się do taktyki i architekury, tak cywilnéj jak wojskowéj, niemyśląc atoli, iżby nabytych skarbów wiadomości tak rychło ku posłudze ojczyzny miał użyć. Niezadługo albowiem oddany na uniwersytet wileński, gdy najchlubniejsze swych postępów i sprawowania się zyskał świadectwa i zaszczycany przyjaźnią obu Śniadeckich, których ojcowskiéj poruczony był opiece, podczas przechodu przez Wilno armii francusko-polskiéj wstąpił w szeregi wojskowe i w randze kapitana jako adjutant umieszczony został w sztabie marszałka Duvoust. Niezadługo atoli wzięty w niewolę pod Berezyną i po nieszczęśliwém ukończeniu wyprawy wypuszczony na wolność wrócił w największéj nędzy cały chorobą i niedostkiem znękany do Wilna, gdzie tak ciężko zapadł, iż tylko staraniem i pieczołowitością słynnego z wiadomości lekarskich Śniadeckiego do zdrowia przywrócony został. W skutku poniesionych trudów i mozołów wojennych uformował się przecież w boku wrzód, który tylko na drodze niebezpiecznéj operacyi oddalonym został. Po wyzdrowieniu, na uniwersytecie wrocławskim niejaki czas prelekcyi słuchał.

Wkrótce objąwszy swój dział po ojcu, ożenił się z Antoniną Bojanowską, osobą tak z wewnętrznych jako i zewnętrznych zalet słynną i w tém małżeństwie, którego szczęście tylko częste straty drogich członków familii mąciły, przeżył lat blisko 25. Przez cały ten przeciąg czasu nie ubiegła chwila, któréjby albo na niesieniu pomocy cierpiącéj ludzkości, albo na posłudze obywatelskiéj nie był strawił. Każde przedsięwzięcie jakiś dobry cel mające, wszystkiemi siłami ochoczo popierał. Towarzystwo naukowéj pomocy, kassyno gostyńskie, towarzystwa mające na celu podniesienie kultury i dobrego bytu naszego kraju miały w nim najchętniejszego pracownika; w każdém z nich działał i radą i uczynkiem. Majątek nabyty przez ojca staraniem i zachodami znacznie powiększył. Dla potrzebujących hojny, dla swojéj osoby oszczędny, na małém zawsze przestawał. Nie masz też nie tylko w okręgu jego, ale nawet w Poznaniu, gdzie często bywał, ubogiego i nędzarza, któryby do niego o zasiłek i pomoc napróżno był się udał. — Po trzykroć wybierany przez obywateli na deputowanego powiatu Wrzesińskiego nie omylił nigdy położonego w sobie zaufania i gorliwie praw prowincyi bronił.

Ostatnie nieszczęście familijne, uderzające prawie cios po ciosie, tudzież klęski poboczne, mocno go dotknęły i dręcząc go wewnętrznie mocno się przyczyniły do jego nagłéj śmierci. Zszedł ze świata dnia 22. Lipca o 11. godzinie zrana, zostawiając po sobie w nieutulonym żalu małżonkę, pięcioro niedoletnich dzieci, a w gronie rodaków szczerbę, która nie tak łatwo się zapełni. Exportacya odbyła się dnia 26., żałobne nabożeństwo wraz z przeniesieniem kości familii z cmentarza brzostkowskiego do Lgowa d. 27. Lipca. Dość znaczna była liczba towarzyszących zmarłemu, a w oku każdego błyszczała szczera łza żalu po tak niepowetowanéj stracie.

Cicha łza i smętne wspomnienie niech uczci pamięć Jego.

Dnia 28. Lipca 1846. **M. S.**

Wiadomości literackie.

Z Poznania. — Dziennika domowego num. 14. zawiera: 1) wstępny artykuł, o domach ochrony. 2) Do Pana Luciana S. Opis Poznania. 3) O rozbójnikach w Peru. 4) Rozmaitości i Mody.

Dziennika domowego num. 15. zawiera: 1) wstępny artykuł porównywa sprawy wieków ubiegłych z czasem obecnym i dowodzi, że dawniéj sprawami ogólu mało kto się trudnił, gdy dziś liczba poświęcających się tym sprawom schodzi na szczeble nawet najniższe. 2) Dokończenie artykułu do pana Lucian S. o Poznaniu. 3) List z dnia 28. Maja 1766., wystawujący zwyczaje i zatrudnienia szlachty na dworze królewskim polskim pod owe czasy. 4) Rozmaitości i Mody.

Ze Lwowa. — »Tygodnika rolniczo-przemysłowego« T. W. Kochańskiego wyszedł Nr. 30ty i zawiera: 1) O uprawie pasternaku na otwartem polu. 3) Najnowsze doświadczenia w hodowaniu zwierząt domowych. (Ciąg dalszy.) 3) Porównanie korzyści otrzymanych z cukrowni maceracyjnéj chrząstowskiéj w Kaliskiém, u hr. Potockiego z fabryką prasową pudliszewską w Poznańskiém, u hrabiego Józefa Lubieńskiego z r. 1844/45. z uwagami nad fabrykacyą cukru w prowincyach polskich. (Przez Rudolfa Białkowskiego.) 4) Zadanie do nagrody. 5) Wiadomości handlowe.

»Dziennika mód paryzkich« pod redakcyą Tomasza Kulczyckiego, wyszedł Nr. 16. i zawiera, prócz mód, następujące artykuły: 1) Ukryte drzwiczki. Ciąg dalszy. 2) Wiersz, ofiarowany Feliksowi Lipińskiemu. 3) Zadanie do nagrody. 4) Uwiadomienia.

»Przedsięwziąwszy wydać Słownik obejmujący wszystkich artystów polskich dawniejszych i spółczesnych z wiadomością o ich dziełach, także amatorów sztuki i zbiory krajowe, słowem alfabetycznym porządkiem ułożony spis materyałów do historyi sztuki w Polsce i dawnych jéj prowincyach — drogą publiczną spieszę wezwać posiadających wiadomości o artystach polskich, aby mi ich udzielić raczyli. Słownik ten, już zawierający kilkaset artykułów, inaczéj pełnym być nie może. Prosimy zatém uczonych bibliografów, posiadających zbiory obrazów i sztychów o uprzejme współdziałanie i przesłanie not, mogących robotę naszę uzupełnić. Sami żyjący artyści zechcą także choćby suche tylko szczegóły o sobie nadesłać, jeśli życzą być pomieszczonemi w tym spisie. Słownik zawierać będzie: 1) Krótką wiadomość i malarzach, rysownikach, sztycharzach, snycerzach, architektach, tak najdawniejszych, jakoteż i współczesnych, z wymienieniem, o ile możności, ich dzieł i miejsc gdzie się one znajdują. 2) Wiadomość o lubownikach sztuki i zbiorach artystycznych w kraju i dawnych jego prowincyach, szczegółową o ile być może. 3) Znaki, cyfry, monogrammata i cechy, po których prace naszych artystów rozpoznać się dają. 4) Znakomitszych artystów portrety. Wszelki nadesłany artykuł podpisany będzie imieniem nadsyłającego, lub wymieniony jako materyał. Spodziewamy się po współczuciu, jakie u nas artyści i dzieła sztuki zaczynają obudzać, że prośba nasza nie pozostanie bez pożądanego skutku.«

Grodek, dnia 29. Czerwca 1846. J. I. Kraszewski.

Adress: przez Łuck w Grodku (gubernia wołyńska).

Nazwy kościołów.	W niedzielę dnia 9. Sierpnia 1846. r. będą mieli kazanie		W ciągu tygodnia od d. 31. Lipca do 6. Sierpnia.				
			urodz. się		umarło		
	przed południem.	po południu.	chłopeów	dziewcząt	płci męsk.	płci żeńsk	ślub wzięło par
W kościele katedralnym	X. Prof. Lic. Gaertig.	— —	5	5	5	—	1
W kośc. farn. S. Maryi Magd. .	- Kan. T. Kiliński.	— —	—	—	4	1	1
W kościele S. Wojciecha . . .	- Man. Prokop.	X. Man. Prokop.	5	3	1	1	—
W kościele S. Marcina	- Dziek. Kamieński.	- Lic. Wick.	4	4	2	2	1
Franciszk. (gmina niem.-katol.) .	- Pr. Grandke.		—	—	—	—	—
W kościele dawn. XX. Domin.	- Pr. Tomaszewski.	- Dr. Prusinowski.	—	—	—	—	—
Dnia 15. Sierpnia . .	X. Podpr. Stroessel.	- Prob. Urbanowicz					
W kośc. Sióstr miłosierdzia . .	Kleryk Wodkiewicz.	- Wojciechowski,	—	—	—	—	—
	R. Szkoln. Bogedain.	— —					
W kośc. ewaniel. S. Krzyża . .	Superintend. Fischer.	Pastor Friedrich.	2	1	6	4	5
Dnia 51. Sierpnia . .		Pastor Friedrich.					
W kośc. ewaniel. S. Piotra . .	Kand. Leutert.	— —	2	1	2	2	—
W kościele garnizonowym . .	Kazn. dyw. Simon.	— —	1	2	2	1	—
		Ogółem . .	19	16	22	11	8